

LEGENDY POLSKIE



Kolorowa
Klasyka





LEGENDY POLSKIE

Opracowanie tekstów:

Maria Zagnińska

Ilustracje:

Katarzyna Fic-Gola

Redakcja i korekta:

Katarzyna Curyło, Patrycja Olcha,

Karolina Rymut-Kościelniak, Maria Zagnińska

ISBN 978-83-7517-748-0

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2026

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B

31-979 Kraków

tel. 12 680 15 50

greg.pl

Księgarnia internetowa: greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:

Pracownia Register

Okładka:

Aleksandra Zimoch

Wykorzystano ilustrację [scatter_brain/stock.adobe.com](https://www.scatter_brain.com)



CO TO JEST LEGENDA?

Legendy to jedne z tych historii, które znane są już małym dzieciom. Czym właściwie są? Wiemy na pewno, że to opowiadania związane z danym krajem – każdy naród ma swoje. Dawniej dzielono je na dwie grupy, odróżniając legendy i podania. Według tego podziału legenda to opowieść o cudownych i fantastycznych wydarzeniach, oparta na motywach chrześcijańskich. W legendzie występują więc postacie świętych, aniołów, a nawet samego Boga. Natomiast podania były to opowieści związane z wydarzeniami historycznymi oraz miejscami ważnymi dla historii narodu lub dla ludności danego kraju czy miasta. W podaniach często pojawiają się postacie historyczne lub takie, które prawdopodobnie istniały – królowie, książęta, sławni rzemieślnicy, władcy. Dzisiaj ten podział nie jest już powszechnie używany.

i wiele innych, uszkodzonych tak, że nie można już było rozpoznać, czym były. W przeciwległej ścianie widać było krzywe, metalowe drzwiczki do dalszej części lochów.

– Skoro już tu zeszliliśmy, to idźmy dalej – powiedział dzielnie Waluś. – Jak przeszukamy wszystko, to skarb się na pewno znajdzie!

– Wyjdźmy stąd lepiej! – zawołała Halszka. – Proszę was! Ja się naprawdę okropnie boję!

– Racja, wracajmy – rzekł Maciek poważnie. – Nie wiadomo, co tam jest dalej. A jak nam się coś stanie? Rodzice się będą martwić, i nasi, i twoi. Po co nam to?

– A właśnie, że ja pójdę, a wy ze mną! – zakrzyknął Waluś. – Wcale się nie boję jakichś tam opowieści o strachach! O, już idę!

To mówiąc, podbiegł do drzwiczek, szarpnął za nie, że aż zgrzytnęły, otworzył, stanął na progu – i nagle padł jak rażony piorunem.

Przez otwarte drzwi z ciemności buchnęło upiorne zielonkawe światło, rozszedł się okropny zapach jakby zepsutych jajek, a Halszka i Maciek zobaczyli w obramowaniu drzwi przerażającego stwora! Przypominał coś pośredniego między kogutem a wężem – miał kogucią głowę z ogromnym grzebieniem, długą i cienką szyję niby wąż, ptasi tułów pokryty nastroszonymi czerwonymi i czarnymi piórami oraz kosmate, wysokie nogi z ogromnymi, ostrymi pazurami. Najstraszniejsze były jednak jego oczy – szkliste, wylupiate, jarzące się to na czerwono, to na żółto. Na szczęście potwór nie zauważył dwójki przerażonych dzieci, ponieważ przyglądał się ciału leżącego nieruchomo Walusia.



– To Bazyliszek – szepnął drżącym głosem Maciek. – Szybko, schowajmy się, zanim nas zauważą!

I po cichu, starając się nie robić hałasu, dzieci wczołgały się za wielkie, dębowe drzwi, które ktoś bardzo dawno temu oparł o ścianę piwnicy. Tutaj były na razie bezpieczne, potwór nie mógł ich zobaczyć.

– To jest Bazyliszek, tata mi o nim opowiadał – szepnął Maciek na ucho siostrze. – On zabija wzrokiem! Tak zabił Walusia. Musimy tu siedzieć cicho, może sobie pójdzie.

– Po co my tu przyszliśmy? – płakała cichutko Halszka. – Ja chcę do mamy!

– Uspokój się – szeptał Maciek. – Wrócimy do domu, obiecuję ci, ale teraz musimy być cicho.

4

– Maciek! Halszka! – rozległo się nawoływanie zza piwnicznego okienka. Dzieci rozpoznały głos służącej z kuźni, Agaty, która zapewne wyszła zawołać je na obiad, ale nie mogły się przecież odezwać, bo Bazyliszek by je usłyszał. Jednak – niestety! – wtedy rozległy się kroki na schodach, zatrzeszczało spróchniałe drewno i stara służąca zaczęła schodzić na dół.

– Na pewno tutaj zeszły, niegrzeczne dzieciaki – mówiła sama do siebie.

– Nie schodźcie tam, bo jeszcze was coś złego spotka! – odezwały się głosy z ulicy.



DWIE WIEŻE KOŚCIOŁA MARIACKIEGO

1

Dawno temu w Krakowie panował dobry i mądry książę, Bolesław Wstydlivy. Za jego panowania ziemia krakowska rozwijała się, a ludzie kochali swojego władcę. Wszystkim żyło się dostatnio, zarówno na wsiach, jak i w miastach. Mieszczanie krakowscy byli tak zadowoleni z dobrobytu, że naradzili się ze swoim biskupem i postanowili ufundować wspaniałą kościół, jakiego jeszcze kraj nie widział. Kościół miał nosić wezwanie Najświętszej Marii Panny, a jego fasadę miały ozdabiać dwie smukłe, niebosiężne wieże. Zdecydowano, że budowla stanie w honorowym miejscu – u wejścia na rynek.

2

Długo szukano budowniczych tak zdolnych, by potrafili wznieść zaprojektowany kościół. Wreszcie znaleziono. Byli to dwaj bracia z Wrocławia, którzy uczyli się sztuki architektonicznej we Włoszech i już zdążyli zasłynąć w Polsce pięknymi budowlami. Oczywiście bardzo chętnie podjęli się budowy krakowskiego kościoła.

Najpierw wybudowali gmach budynku, a gdy był już prawie gotowy i pozostawało tylko go wykończyć, zabrali się za stawianie wież. Starszy brat budował południową wieżę, a młodszy – północną. Krakowianie codziennie przychodzili na rynek i podziwiali budowę. Szczególnie nie mogli się nadziwić, jak szybko rosną obie wieże i że obaj bracia budują w prawie równym tempie.

Po pewnym czasie młodszy brat zorientował się, że nie może już wyżej budować swojej wieży, ponieważ robi się ona za ciężka i jeśli będzie wyższa, fundamenty jej nie udźwigną i konstrukcja zawali się. Starszy brat natomiast zaplanował szersze i mocniejsze fundamenty, mógł więc dalej murować. Młodszy brat patrzył na to i wezbrała w nim niechęć, a w końcu – gniew.

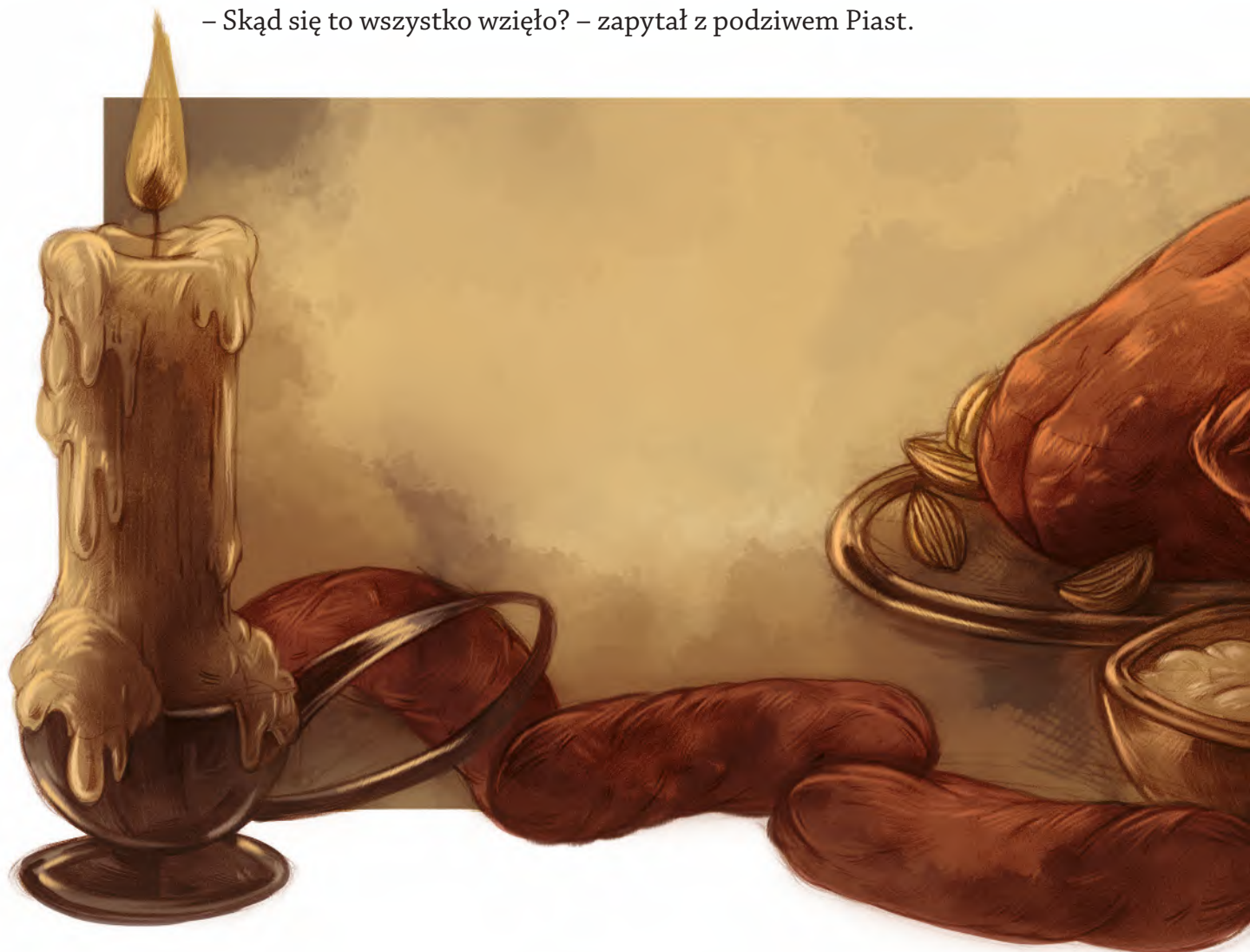


3

Był już wieczór, gdy goście rozeszli się do domu. Zostali godnie podjęci, zjedli i wypili wszystko, co przyszykowała Rzepicha. Gdy Piast wnosił do chaty stoły, krzesła i stolki, na drodze pojawili się dwaj wędrowcy. Jeden był starszy, miał siwą brodę i mądre, ciepłe spojrzenie, drugi, młodszy, patrzył z sympatią, a jego włosy lśniły jak złoto. Obaj wyglądali na zmęczonych daleką drogą, ich szaty pokrywał kurz. Piast zaraz zaprosił ich do chaty i zaproponował, by zatrzymali się na noc.

Rzepicha zmartwiła się jednak. Co gościom podać do jedzenia? Przecież po uczcie nic nie zostało! Pobiegła jednak czym prędzej do spiżarni, mając nadzieję, że znajdzie tam choćby kawałeczek sera lub pajdę chleba. Jakież było jej zdziwienie, gdy zobaczyła półki uginające się od żywności! Było tam wszystko, co stało tam rano – ser, chleb, mięso, owoce, ryby, piwo i miód – tylko w dwa razy większej ilości. Przetarła ze zdumienia oczy, ale ponieważ nic nie zniknęło, zawołała po cichu Piasta, aby i on zobaczył ten cud.

– Skąd się to wszystko wzięło? – zapytał z podziwem Piast.



4

Wędrowcy siedli za stołem, jedli i pili do syta, gawędząc przyjaźnie z gospodarzami. Dowiedzieli się, z jakiej to okazji przez cały dzień trwało święto, i spytali, czy i oni mogliby pobłogosławić chłopca.

– Aby wyrazić wdzięczność za waszą gościnność – powiedział starszy.

Piast przyprował Ziemowita. Wtedy młodszy z wędrowców nakreślił nad jego głową znak krzyża i spojrział w niebo, jakby w podziękowanie za coś. Chłopiec zamrugał niebieskimi oczkami i rozejrzał się wokół jak przebudzony z głębokiego snu.

– Mamo, tato! – zawołał. – Ja widzę!

– Tak samo przejrzy na oczy twój naród, Piaście, a ród pochodzący od ciebie będzie mu w szczęściu i powodzeniu przewodził przez długie lata – powiedział starszy z wędrowców, po czym nagle obaj zniknęli.

Zapanowała cisza. Piast i Rzepicha wpatrywali się w miejsce, gdzie przed chwilą jeszcze stali obaj nieznajomi, i nie wiedzieli, co powiedzieć. Tylko mały



3

Jednak książęce posiadłości nie były tak bezpieczne, jak by się mogło wydawać. Na ziemiach przy samej granicy osiedlił się bowiem zły duch, Liczyrzepa. Wszyscy się go bali i nie mówiono o nim bez potrzeby, aby go przypadkiem nie przywołać. Jednak to, co mówiono, było wystarczająco straszne.

- W dzień wygląda jak człowiek... – opowiadały sobie kobiety.
- ...ale w nocy zmienia się w wilkołaka i zionie ogniem...
- ...pali domy, porywa ludzi, każe dla siebie pracować...
- ...porwani muszą siedzieć pod ziemią i kuć komnaty w skałach...
- ...on w tych komnatkach trzyma skarby...
- ...jest strasznie zachłanny, tylko by rabował wszystko, co cenne...
- ...dobrze, że jest daleko od nas...



4

Tymczasem Liczyrzepa wcale nie był daleko. Obserwował już od pewnego czasu Racibórz i wiedział, że ludziom tutaj żyje się dostatnio, a księżę Racibor jest bogaty. Demon planował więc zakraść się do grodu w przebraniu wędrowca i przywłaszczyć sobie księżę złoto i drogie kamienie. Kiedy tak rozmyślał nad sposobami dostania się do zamku bez zwracania na siebie uwagi, usłyszał, że rycerze Racibora ogłaszają radosną wieść o nadchodzącym ślubie księcia z pasterką. Jeden z nich nieopatrznie określił piękną narzeczoną „największym skarbem Racibora”.

– Największy skarb? – zainteresował się Liczyrzepa. – Już ja im ten skarb zabiorę! – I zaśmiał się paskudnie.

5

Nadeszła noc. Wszyscy poza wartownikami spali, gdy nagle rozległ się straszny huk, diabelskie wycie, a potem z dachów chat położonych w pobliżu bramy grodu buchnął w niebo słup ognia. Tam właśnie mieszkała Ofka. Wartownicy usłyszeli krzyk dziewczyny, jej wołanie o pomoc i złośliwy śmiech Liczyrzepy.

– Liczyrzepa! Liczyrzepa! – krzyczeli ludzie, którzy pobudzili się i wybiegli na ulice gasić pożar. – Zamienił się w wilkołaka i porwał Ofkę!

Księżę również się obudził i natychmiast zwołał swoich rycerzy. Chwycili za miecze, wsiedli na konie i pognali w las. Konie mieli szybkie i wytrzymałe, ale Liczyrzepa był już daleko. Dotarł do swojej niedostępnej górskiej kryjówki, wepchnął przerażoną Ofkę do najciemniejszej komnaty i zastawił wejście ogromnym głazem, którego żaden człowiek nie był w stanie przesunąć. Racibor z rycerzami dojechali niedługo potem do podnóża góry, ale nie potrafili odnaleźć siedziby Liczyrzepy.

6

Wtedy księżę wyciągnął z torby przy siodle dzwoneczki, które zwykle Ofka wieszala na szyi swoim owieczkom. Kiedy wyjeżdżał z grodu, zobaczył je porzucone na ziemi i zabrał ze sobą, choć sam nie wiedział, dlaczego to zrobił. Teraz jednak wpadł na sprytny pomysł.

SPIS TREŚCI

Co to jest legenda? str. 5

Bazyliśzek str. 7

Dlaczego Bałtyk jest stony str. 16

Dwie wieże Kościoła Mariackiego str. 20

Hejnat Mariacki str. 23

Kwiat paproci str. 25

Lajkonik str. 31

Lech, Czech i Rus str. 33

Mikołajek str. 37

O czarnoksiężniku Twardowskim str. 41

O Juracie, królowej Bałtyku str. 45

O Panu Jezusie i zbójcach str. 47

O Piaście Kotodzieju str. 51



- O pięknej pasterce i księciu z Raciborza str. 55
- O Popielu, którego myszy zjadły str. 59
- O smoku wawelskim i sprytnym szewczyku str. 63
- O Wandzie, co nie chciała Niemca str. 66
- O żabie z kopalni str. 70
- Poznańskie koziołki str. 73
- Sielawowy król str. 77
- Stopka królowej Jadwigi str. 81
- Śpiący rycerze w Tatrach str. 84
- Toruńskie pierniki str. 88
- Wars i Sawa str. 91
- Warszawska syrenka str. 95
- Wiano świętej Kingi str. 98
- Złota kaczka str. 102

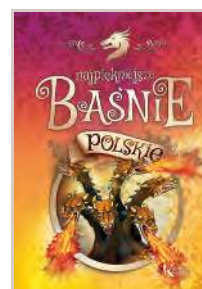
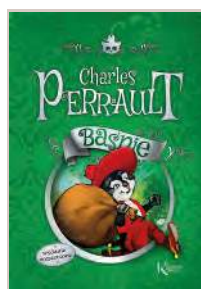
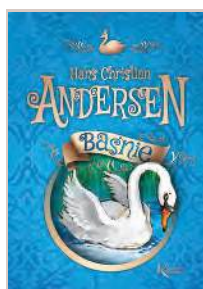






Polskie legendy to skarbiec żywej wyobraźni – pełen śmiałych bohaterów, sprytnych dziewcząt, królów i rzemieślników, diabłów, baśniowych stworzeń. Powstały z szumu bałtyckich fal, mgieł nad bagnami i echa górskich jaskiń, by tłumaczyć to, co niezwykle: skąd wzięty się jeziora, zamki, symbole miast oraz nasze godło. Niosą humor i grozę, mądrość i przestrożę, uczą odwagi, uczciwości i tego, że dobro – choć bywa ciche – ma wielką moc. Każda z nich „pachnie” innym miejscem: Gnieznem i Krakowem, Mazurami i Podhalem. Otwórz tę książkę i daj się poprowadzić opowieściom, które od wieków łączą pokolenia – przy ognisku, przy stole, przed snem. Te historie nie starzeją się: za każdym razem odkrywają nowy sens, a ich magia zaczyna się tam, gdzie zaczyna się ciekawość.

W serii Kolorowa Kłasyka polecamy także:



ISBN 978-83-7517-748-0



9 788375 177480

GREG
WYDAWNICTWO

ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
greg.pl